

# SZKOŁA

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO - NARODOWEGO  
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ Powszechnych.

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA W OGÓLNOŚCI,  
A W SZCZEGÓLNOŚCI SZKOLNICTWU Powszechnemu.

Redaguje: **Michał Siciński** ze współdziałaniem Komitetu redakcyjnego.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwika Rogowska**.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Senatorska 19. Konto P.K.O. 10.185.

JÓZEF TOR (Mysłowice).

## Przyczyny dotychczasowego słabego stanu nauki rysunków w szkołach powszechnych.

Wszyscy wielcy myśliciele i pedagodowie jak Komeński, Rousseau, Pestalozzi kładli wielką wagę na wychowanie i nauczanie elementarne — i dziś zdobycze psychologii doświadczalnej i pedagogii odnoszą się w znacznej mierze do dziecka i rozwój tego dziecka mają głównie na względzie. W czasach bowiem współczesnej demokratyzacji i postępu — uświadomienie i podniesienie ludu stało się głównym celem państw demokratycznych. Wyszukuje się więc najskuteczniejsze środki, któreby to osiągnąć było można. Poddaje się na nowo ocenie wszystkie przedmioty i nadaje wartość tym, które dotychczas były niedoceniane, a w których tkwią niezaprzeczone siły do podniesienia kultury, do podniesienia intelektualnego poziomu ogółu. Jednym z takich dziś uznanych i cenionych przedmiotów jest nauka rysunków.

Na kształtące znaczenie nauki rysunków zwrócono uwagę najpierw na Zachodzie, w kraju egzotycznych pomysłów, w Ameryce. Pierwszy Liberty Foda w dziele „Nowe drogi wychowania artystycznego“ podniósł jej wychowawcze i kształtące znaczenie, zwrócił jednak głównie uwagę na jej techniczną stronę, kształcenia oburęcznej sprawności przez ćwiczenia graficzne rozmachowe. Jest w tem sens, ale niezupełny; ręka nabiera pewnego polotu, pewnej lekkości, kształci się pamięć ruchu i poczucia potoczności rytmiki, ale to nie jest istotnym celem kształcenia poczucia plas-

tycznego kształtu i jego piękna. Gdziez bowiem obserwacja przyrody i dzieł sztuki plastycznej, które zawierają w sobie tyle subtelnych i kształcących momentów intelektualno-estetycznych, temsamem i moralnych.

Występuje więc w Europie Prawy ze swoją „metodą artystycznego kształcenia“ przez obserwację i znów góruje w jego poglądach tylko obserwacja, nie licząca się z umysłowym stanem i rozwojem dziecka. Narzuca się dziecku sposób widzenia dojrzałego artysty, chce się je zniewolić do układania przedmiotów o związaniu kompozycyjnem w granicach pewnej ramy, lub zapoznaje się ilość pojęciowego i wyrazowego zasobu dziecka, stawiając normy poniżej norm odpowiadających wiekowi dziecka, lub też odwrotnie. (czyt. str. 12). „Dzieci powinny same wynajdywać barwy w przyrodzie“ ... „Dzieci widzą całe morze barw, które przykuwa ich wzrok“ ...? „Dzieci będą je nazywać według podobieństwa do kwiatu, wstążki, lub wogóle przedmiotu jaki je interesuje“... więc np. bławatkowa, a nie niebieska, wstążkowa, a nie czerwona i t.p. niedorzeczności. W całej tej książce dużo gadaniny a mało znowu rysunku. Wreszcie książka kończy się szczegółowym planem lekcyjnym na każdy tydzień, na każdą niemal godzinę i tak np. charakterystycznym jest dla tego planu materiał na 3 tydz. I. roku nauki (czytaj na str. 147) „widmo słoneczne, bańki mydlane“... Naśladowców tego obserwacyjnego wyłącznie rodzaju nauki rysunków mamy obecnie w Polsce wielu (N. Bobieńska. Pierwsze lata nauczania rysunków w szkole powszechnej).

Ważność nauki rysunków w szkołach początkowych zrozumieli rychło Niemcy. I nie chcąc dać się uprzedzić na tem polu, rząd królewsko-pruski poleca z początkiem bieżącego stulecia radcy szkolnemu, profesorowi wyższej uczelni w Monachium, Dr. Kerschensteinerowi przeprowadzić rewizję pianów i stanu nauki w szkołach początkowych, a zarazem poleca mu poczynić badania nad uzdolnieniem dziecka do nauki rysunków. Kerschensteiner jako pedagog i estetyk, lecz sam nierysownik podejmuje się tej pracy i według swojego sposobu widzenia przeprowadza sumienne badanie rysunków dzieci, zadając je na różne tematy niezależnie od dotychczasowego systemu (wzorkowego) tej nauki. Następnie klasyfikując je według rozwoju formy przez siebie przyjętego i różnicy wieku, zestawia każdy rodzaj rysunków tabelarycznie, wysuwając stąd potem ogólne wnioski. W dziele swem wydanem w r. 1905. p. t. „Die Entwicklung der zeichne-

rischen Begabung“ znać wiele mrówczej pracowitości Niemca, lecz odczuwa się brak fachowości i polotu kombinacyjnego, przesłanek logicznych; stąd obok wielu słusznych zasad i wskazań znajduje się wiele błędnych, wynikłych wskutek apriorycznego postawienia jemu odpowiadających założeń. Na dziele tem oparto zasady nauki rysunków w szkołach początkowych w Niemczech, a i u nas dzieło to wywarło poważny wpływ na ustalenie się pojęć o nauce rysunków w szkołach powszechnych. Główną zasługą tych badań Kerschensteinera jest to, że stwierdził, iż rysunek początkowy dziecka jest schematyzowaniem postaci i że do lat 10 niewiele wpływa na formę to, czy dziecko rysuje mając przedmiot przed oczami lub nie. Przyjrzyjmy się bliżej tabelarycznemu zestawieniu dwóch doświadczeń Kerschensteinera.

### Rysunek ojca, matki i dziecka z pamięci

Chłopcy					Dziewczęta				
Kl.	Szemat. %	Mieszan. %	Z pogl. %	Z formy %	Kl.	Szemat. %	Mieszan. %	Z pogl. %	Z formy %
I	98	2			I	98	2		
II	90	10			II	98	2		
III	78	21	1		III	95	5		
IV	59	36	5		IV	87	11	2	
V	48	46	6		V	79	19	2	
VI	16	59	18	7	VI	66	31	3	
VII	7	52	28	13	VII	52	38	7	3
VIII	3	44	32	21	VIII	57	35	8	

### Rysunek dziecka stojącego z natury.

Chłopcy					Dziewczęta				
Kl.	Szemat. %	Mieszan. %	Z pogl. %	Z formy %	Kl.	Szemat. %	Mieszan. %	Z pogl. %	Z formy %
I	96	4			I	99	1		
II	93	6	1		II	99	1		
III	79	14	7		III	93	6	1	
IV	57	29	14		IV	92	7	1	
V	38	35	23	4	V	76	20	4	
VI	26	42	24	8	VI	70	24	6	
VII	12	28	42	18	VII	50	38	10	2
VIII		12	26	62	VIII	39	42	15	4

„Szemat“ to rysunek ujęty z formy geometrycznej — „mieszany“ to rysunek w połowie schematyczny jednak o pewnym typie — „z poglądu“ to rysunek o ogólnym typie jednostki — „z formy“ to rysunek o ogólnym charakterze jakiejś jednostki. Czy klasyfikacja tego rodzaju jest już wystarczająca, to wątpię, gdyż określenie przez Kerschensteinera „erscheinungsgemäss“ „z poglądu“ lub „formgemäss“ — „z formy“ nie bierze w rachubę rozwoju właściwego formy, lecz raczej zjawiska pewnych szczegółowych cech charakterystycznych, natomiast stosunki i proporcje niewiele wchodzi w rachubę. Porównując te dwie tablice zauważył Kerschensteiner, że jakość rysunków dziecka na podstawie natury (bez objaśnienia), do kl. IV u chłopców, nie przedstawia prawie żadnej różnicy w procentowym rozwoju w stosunku do rysunków wykonanych z pamięci, u dziewcząt zaś ma to miejsce do kl. V.

Spostrzeżenia słuszne, lecz wnioski z nich wynikające błędne. Mianowicie Kerschensteiner dochodzi do takiego wniosku: ponieważ dziecko do lat 10 rysuje postacie schematycznie, bez względu na to, czy ma przedmiot przed oczami, czy nie, dlatego zbytecznym jest kształcić spostrzegawczość dzieci na podstawie okazji, a należy poprzestać na dowolnych rysunkach dzieci z pamięci, kładąc główny nacisk na rysunek z fantazji i ilustrowanie. „Nietrudno pojąć, ile niebezpieczeństwa groźnego kryje się w tego rodzaju poglądzie. Wyobraźmy sobie, że istotnie „z duszy“ — z wyobraźni tworzy dziecko, biorąc pomysł jeden, drugi, dziesiąty. Po jakimś czasie musi się zacząć powtarzać, gdyż brakuje mu wreszcie materiału; twórczość bowiem, zdana tylko na wewnętrzne zapasy, wyczerpałaby się rychło, gdyby nie była zasilana wciąż z zewnątrz spostrzeżeniami realistycznie zaobserwowanymi zjawisk otaczającej przyrody“. (Plastyczne uzmysłowienie przedmiotów. L. Miski, str. 23).

Nie dziwny się zresztą Kerschensteinerowi, nie będąc sam ani rysownikiem, ani malarzem, nie rozumiał elementów formy w jej najprymitywniejszych kształtach. Czemże jest bowiem schematyzowanie jak nie konstruowaniem przy użyciu najprostszej formy geometrycznej: głowa — koło, tułów — prostokąt, owal czy trójkąt. Każdy z dojrzałych artystów zrozumie dobrze, że studjum lub kompozycję trzeba często oprzeć na tych podstawowych formach geometrycznych. Przecież istotą każdej formy w przyrodzie w jej największym uproszczeniu jest forma geometryczna. Zasadniczym kształtem np. głowy ludzkiej jest jajo. Jeżeli dziecko zaczyna rysunek człowieka nie od linii jajowej, lecz od koła, to tylko

skutkiem braku uświadomienia sobie różnicy tych form i braku technicznego opanowania linii jajowej. Nie wynika więc stąd, aby rozwój pojęciowy dziecka pozostawić samospostrzegawczości, a rozwój formy samoćwiczeniu i twierdzić, że dziecko do 10 roku życia nie uczy się rysunku jako takiego. Przytoczę cytat jednego ze znanych polskich autorów (Zasady rysunku początkowego, St. Matzke, str. 15). „Nie należy zapominać, że do mniej więcej 10 roku nie uczy się (dziecko) rysunku jako takiego; dokładne wskazywanie więc drogi, jaką najłatwiej rysunek postępuje, jest rzeczą systematycznego traktowania tego przedmiotu w latach późniejszych — u uczniów, którzy to pojmą należycie“. Nic bowiem wygodniejszego nie może być dla nauczycieli szkoły powszechnej, jak tego rodzaju zrzucenia odpowiedzialności za obowiązek nauczania rysunku do lat 10. Odrzuca się wtedy wszelką systematykę kształcenia poczucia formy, stawia się dowolne normy, gubiąc istotny cel nauki rysunków w rozpyływających się ogólnikach. Pozwolę sobie tu dla ilustracji przytoczyć niektóre ustępy planu nauki rysunków „Ogniska“ krakowskiego Z. P. N. S. P., Oddział I. — Rysowanie z pamięci, z przeżycia, z fantazji i z pokazu.“ Ale co? Dalej zaś: „Modelowanie w glinie, wycinanie z papieru, układanie patyczków, kamyków, grochu, gięcie kształtów z drutu i t. d. Wszystko w związku z życiem dziecka i ogólną nauką“. Zupełne ogólniki. „Oddział II.. Podobnie jak w I, z uwzględnieniem stosowania rysunku do przestrzeni papieru, rozmieszczenia, z większym naciskiem na stronę formalną. Pierwszy układ zdobniczy: rytm i geometria.“?! „Pojęcie linii prostej i krzywej,“ Dopiero teraz? Chyba, że może chodzi o definicję?! — Nic dziwnego, że ten sam chaos pojęć i sądów znajdujemy w planach szczegółowych ministerjalnego „Programu nauki rysunków w szkołach powszechnych siedmioklasowych“. Tytuł: „Program szczegółowy“ Oddział I — III. 1) Ilustracyjny rysunek (względnie lepienie z wyobraźni).“? 2) „Rysunek na podstawie pokazu przedmiotu naturalnego lub sztucznie wytworzonego. 3) Rysunek z pamięci na temat dowolnie obrany. 4) Wstępne ćwiczenia z zakresu zdobnictwa“. Czy jest jaka różnica pomiędzy rysunkiem z wyobraźni a z pamięci przekonuje nas o tem tytuł na str. 6: „Objaśnienie ćwiczeń, zawartych w programie szczegółowym, oraz przykłady tematów i motywów rysunkowych. Oddział I — III od 1. Nadają się tematy opowiadkowe, zasobne w motywy o liniach i barwach zasadniczych, zdolnych wzbudzić w dzieciach zamiłowanie do rysunkowego wyrażania pojęć i wrażeń wzrokowych, tudzież zachę-

cające do tej pracy łatwością wykonania i ponętnością“... „Tematami odpowiedniami dla rysunków na tym stopniu mogą być następujące przedmioty: wędka, lanca, szpada, tarcza, łuk, chorągiewka, drabinka, laska, motyka, krzyż i t. p.“ Zaś, oddz. 3. W rysunku z pamięci na temat dowolnie obrany chodzi o zachęć dzieci i o rozpoznanie ich skłonności graficznych, względnie plastycznych. Należy więc pozostawić dzieciom swobodę zarówno w wyborze tematów, jak i materiału pracy (ołówki, kredka, glina, plastelina, papier kolorowy).“ Ładny rząd szkolny. Korzyści z tej kategorii ćwiczeń płyną automatycznie i zespalają się z korzyściami, przewidzianymi w stosowaniu innych kategorii ćwiczeń“. Czy jest jaka różnica między rysunkiem z wyobraźni a z pamięci?— żadnej, a w chaosie tym zatracono pojęcie rysunku z fantazji, rysunku fantastycznego.

Jasno rzuca się w oczy brak zrozumienia podstawowego, zasad rozwoju formy plastycznej i psychicznego uzdolnienia dziecka. Przyczyną tego niezrozumienia jest właśnie bezkrytycznie przyjęty autorytet dzieła Kerschenstejnera. Ze wstydlivością nie mówi się o tem otwarciu, lecz niema dotychczas poważniejszych badań tego rodzaju ani u obcych ani w Polsce. Pozwolę sobie poprzednie zdanie uzasadnić: oprócz bowiem tego ciągle zalecanego fantazowania i ilustrowania, o którym mowa była poprzednio, przemawia za tem przestrzeganie zasady zapoznawania uczniów z rysunkiem spostrzegawczym czyli perspektywą. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że perspektywa linijna, to umówione prawidła porozumiewania się, raczej techniczno-konstrukcyjna niż plastyczna; w zakresie rysunku wolnoręcznego, prawidła te mogą służyć tylko na pewnego rodzaju kontrolę, a nie zasadę. Otóż przy swoich badaniach nad rozwojem rysunkowego uzdolnienia dziecka miał Kerschensteiner tego rodzaju prawidła na zasadę poprawnego rysunku przestrzennego. Tej suchej zasadzie teoretycznej hołdował bez żadnych uchyień, bez żadnych kompromisów, na rzecz bezpośrednio wrażeń. Za temat swoich doświadczeń przyjął rysunek skrzypiec z natury i rysunek stołka, postawionego ponad horyzontem i nie w płaszczyźnie poziomej!

(d. c. n.)

## O opiekę dla młodzieży kształcącej się w zawodach praktycznych.

Donośnym echem odbija się walka o prawa i stanowisko społeczne warstwy robotniczej, zajętej w przemyśle, rękodziele, fabrykach, warsztatach.

Rewolucyjne formy tej walki zacięły na naszej młodej państwowości nowoczesnej, utrudniając rozumne rozwiązania społecznych zagadnień bardziej jak u innych narodów, mających za sobą dłuższą praktykę w tych przejawach życiowych i znacznie łatwiejsze warunki zorganizowanej już nowymi zdobyczami pracy ludzkiej.

Wiele się mówi o potrzebie oświaty w najszerszych warstwach, o rozumnym podziale pracy społecznej, o podniesieniu naszego rzemiosła, przemysłu, i handlu, o zabezpieczeniu młodzieży „robotniczej” — i ochrony jej przed wyzyskiem, a jednak — poza hasłami, — często tylko interes polityczny mającemi na względzie, nierzadko wprost demagogicznymi — jakżeż mało dotąd u nas zrozumienia racjonalnej działalności na tem polu, jakżeż mało zabiegów o ochronę i opiekę nad młodzieżą „robotniczą”, jeżeli już takiego, z pewną tendencją, dziś się używa terminu — której nie zabezpiecza się ustawowo przed zepsuciem i zdemoralizowaniem duchowem i fizycznym, dla której obojętność władz i społeczeństwa uświadomionego jest prawie powszechna, a jednostronne zainteresowanie pewnych partji czy grup politycznych nie wynika bynajmniej z głęboko pojętego dobra powszechnego — lecz z interesu partyjnego: ugruntowania i rozszerzenia swych wpływów.

Kwestja kulturalnego, a szczególnie moralnego podniesienia tej młodzieży „robotniczej”, kwestja wykształcenia fachowego i przygotowania jej do życia obywatelskiego w dodatkiem tego słowa znaczeniu leży u nas odłogiem — a jeżeli się ją porusza, to tylko z okazji jakiejś przygodnie z tem związanej sprawy... i dyskusja wyczerpana — czynów brak.

Jakżeż inaczej gdzieindziej — jakżeż inaczej musi być i u nas i to już dziś — nie jutro, zaraz, bo sprawa ważna i zwłoki nie cierpiąca.

To co się u nas w tym kierunku zrobiło już i robi obecnie, dzięki ofiarnym jednostkom — nie może zastąpić szerokiej

akcji, ujętej w przepisy ustawodawcze i obejmującej kraj cały obowiązkowo.

W poprzednich rocznikach „Szkoły“ poruszaliśmy nieraz potrzebę rozwinięcia opieki nad młodzieżą rzemieślniczą, rozumiejąc doniosłość tej akcji jako obowiązek narodowy.

W tem samym rozumieniu poruszamy sprawę tę obecnie, pragnąc z jednej strony zwrócić uwagę czynników miarodajnych — z drugiej — zachęcić nauczycielstwo nasze do pobudzenia opinii społecznej w tych ośrodkach, gdzie sprawa powyższa stała się piekącą i jak najszybciej musi być załatwiona.

Przemysł wielki, rękodzieło, handel i rolnictwo wymagają robotnika uzdolnionego praktycznie i duchowo wyrobionego; mogą one rozwijać się skutecznie i podnosić stosownie do wyżyny tych dziedzin pracy na Zachodzie tylko przez odpowiednie przygotowanie dla siebie armji pracowników rozumnych i obywatelsko wyszkolonych, zdrowych fizycznie i moralnie.

Poza mózgiem pracy, jakim jest zastęp inżynierów, kierowników, techników, instruktorów i administratorów, należy przygotować tysiące par ramion, sprawnie wykonujących pracę; należy wychować tysiące jednostek o silnym moralnie charakterze, zadowolonych z życia i świadomych swych obowiązków wobec społeczeństwa i państwa. Aby pracowników takich stworzyć, nie wystarczy choćby najlepiej pomyślana sieć szkół zawodowych niższych i wyższych, nie wystarczą warsztaty szkolne, czy wzorowe szkoły rękodzielnicze, nie wystarczy także wysokie wynagrodzenie za pracę ręczną, — musi się z tem połączyć przede wszystkim troskliwą opiekę nad tą właśnie młodzieżą, która ma tworzyć te kadry pracowników. Opieka taka musi trwać przez cały czas przygotowania praktycznego tej młodzieży czy to w szkole, czy w warsztacie, a szczególnie musi ona wystąpić nad młodzieżą w czasie wolnym od jej obowiązkowych godzin pracy zawodowej.

Jak samo skrócenie dnia roboczego nie zastąpi jeszcze potrzebnej robotnikowi higieny pracy, tak też i praktyczne wykształcenie młodzieży, bez wyrobienia dodatnich cech charakteru i wykształcenia religijno — moralnych zasad duszy ludzkiej, nie stworzy nam w całej pełni wartościowej armji pracowników fizycznych.

Nie mając zamiaru omawiać w niniejszym artykule środowisk pracy, w której młodzież nasza kształci się zawodowo, pragnę wskazać jedynie na warunki życiowe przeważnej części

tej młodzieży w jakiej ona pozostaje przez cały czas swojej nauki, oraz zainteresować żywiej odpowiednie czynniki *atmosferą, w jakiej ona żyje i wychowuje się obecnie, a zarazem jak najgoręcej polecić tę sprawę* zarządom Kół naszego Stowarzyszenia, celem podjęcia ze swej strony inicjatywy w jak najszerszych kołach ludności miejscowej w organizowaniu opieki dla tych, pozostawionych własnemu losowi, a jednak tak ważną rolę w życiu obywatelskiem mających odegrać — przyszłych pracowników fizycznych.

Ministerstwo opieki społecznej żywo interesuje się stroną materialną, t. zw. robotników młodocianych, wydaje przepisy, określające stosunek majstra do ucznia, warunki przyjęcia, czas pracy, nauki i t. p.; byłoby jednak bardzo pożądane, aby również ujęło w odpowiednie przepisy i stronę duchowego wykształcenia młodocianych robotników i zaglądnęło „urzędowo“ w tę nędzę moralną, w jakiej się obraca uczeń — terminator.

Dla uzasadnienia potrzeby zajęcia się tą sprawą, przytaczamy momenty z artykułu jednego z naszych współpracowników \*).

„Uczeń rzemieślniczy jest istotą, której nie można pozazdrościć doli; bo wprawdzie ciężkim jest czas każdej nauki, ale już najcięższym bezsprzecznie jest czas nauki rzemiosła.

Jako dziecko prawie, chłopiec opuszcza dom rodzicielski, aby wejść między obcych, w inne stosunki, w towarzystwo ludzi, których przedtem nigdy nie widział i nie znał, którzy nie okazują mu przyjaźni ani zrozumienia, a tem mniej tej miłości i serdecznego współczucia, za któremi jego młode serce tęskni jak roślina... za światłem i ciepłem.

Chociaż w rodzinach, z których pochodzą nasi terminatorzy, szczęście i zadowolenie są gośćmi rzadkimi, tem częstszym zaś niedostatek i nędza; chociaż w domach rodzinnych zaznali więcej burz, niż pogody i blasków słonecznych, to przecież biło dla nich ciepłe serce macierzyńskie, ujmował się za nimi ojciec, byli bracia i siostry, którym można było powierzyć troski i zgrzyoty, a wreszcie w wieku szkolnym — miał „swego pana“ lub „panią“ w szkole codziennej.

Obecnie terminatorowi brakuje przyjaźni i współczucia: otóż sam jeden bez pomocy i rady, na twardem polu roboczem. Możnaż się więc dziwić, że sam staje się szorstkim, jeżeli serce i myśl zamykają się, twardnieją; jeżeli zamiast zaufania i otwartości wypełnia je podejrzliwość i niedowierzenie?...

Nie! Dla sprawiedliwego i wrozumiałego człowieka każdego wyda się to naturalnem i obudzi w nim tem serdeczniejsze współczucie dla tych dzieci pracy. Gdy taki umysł dziecięcy uwierzy, że znalazł kogoś, który ma dla niego współczucie, darzy go przyjaźnią i miłością ojcowską — z jaką radością oddaje mu się, zaufa, bez obawy, bez zastrzeżeń. Jeżeli to jest przyjaciel

---

\*) F. Hollitscher, Lwów, Ogniska dla młodzieży rzemieślniczej. Szkoła r. 1913.

prawdziwy, będzie to dla niego szczęściem, jeżeli fałszywy... zgubą. Czyż mało starszych, doświadczonych ludzi bywa oszukanych? Iluż to doradców takich zbliża się do terminatora — nie w zamiarach szlachetnych, ludzkich, bezinteresownych, lecz najczęściej w zamiarach werbunku *politycznego*.

Młodzież należy wychować na ludzi dzielnych, pełnych charakteru; należy im dać na drogę życia zasady etyki chrześcijańskiej i zapas wiedzy gruntownej, a z nią zdolność sprawiedliwego sądu; wtedy sami, z własnego przekonania obiorą drogę, po której mają kroczyć; wtedy staną się wiernymi, nieustraszonymi wojownikami za sprawę, którą uznali za dobrą. Takich ludzi potrzebuje społeczeństwo i przyszłość narodu.

Doradcą naturalnym i opiekunem terminatora jest wedle prawa majster; pochodzi to jednak jeszcze z tych czasów, kiedy w przemyśle panowały stosunki patryjarcalne, często nawet serdeczne, rodzinne: wówczas majster był jeszcze majstrom, dziś stał się on tylko... pryncypałem... Stosunek ten jest zimny i co najwyżej obojętny — o ile nie wrogi — a w miarę szerzenia się nowych poglądów i pojęć, warunki odpowiedzialności wychowawczej majstra względem terminatora znikły prawie zupełnie.

Szkoła zawodowa ze swemi zadaniami odpowiadającemi celowi, nie jest w możności objąć wszystkich spraw wychowania: jest ona a przynajmniej być powinna, jak każda szkoła, zakładem wychowawczym, jednakowoż, nie wychowanie jest celem głównym, ale wiedza fachowa; szkoły zaś spełniają zadanie wychowawcze o tyle tylko, o ile nauką, jako środkiem wychowawczym, można działać wychowawczo; im więcej jednak szkoła *przemysłowa*, ze względu na zadania, jakie ma spełnić, staje się *zawodową*, im więcej skutkiem tego sił nauczycielskich o rozmaitych poglądach wychowawczych rozwija działalność nauczycielską, tem bardziej zanika ich wpływ czysto wychowawczy na terminatorów, a których przecież wychowania nie można uważać za skończone ze względu na ich wiek i wykształcenie a szczególnie środowisko, w którym się obracają.

Któż więc ma objąć zadanie wychowawcze?"

Na to pytanie znajdzie się niezawodnie odpowiedź konkretna wówczas, jeżeli sprawa ta poruszona i należycie oceniona zostanie przez całe społeczeństwo, którego wysiłkiem zrobiono nie jedną rzecz pożyteczną i doniosłą dla przyszłości narodu.

Musimy się zdobyć na instytucję, której celem będzie wychowanie młodzieży, kształcącej się zawodowo.

Instytucje takie istnieją za granicą we wszystkich większych skupieniach ludności oddawna.

U nas są wprawdzie internaty i bursy rzemieślnicze, utrzymywane przez różne stowarzyszenia, mające na celu działalność filantropijną, która tylko częściowo spełnić tu może zadanie, nie posiadają jednak wyraźnego programu wychowawczego, odpowiedniego dla młodzieży fizycznie pracującej. Jest ich jednak tak mało i obejmują taką znikomą ilość młodzieży, potrzebującej pomocy i opieki, że nie mogą być nawet brane poważnie w rachubę. Tu potrzeba akcji szerokiej, akcji, w której skupić się musi wy-

silek: władz państwowych, samorządowych i organizacji społecznych i szerokich sfer obywatelskich, szczególnie zaś tych, dla których dobre przygotowanie kadr pracowników stanowi pierwszorzędne zagadnienie.

Tylko w ten sposób ujęta akcja nie będzie połowiczną i zdoła osiągnąć cel właściwy.

Rząd świeżo wniósł projekt ustawy o szkołach dokształcających, który niezadługo dyskutowany będzie w Sejmie; w Komisjach dyskutuje się nad ustawą o samorządzie, niechże bodaj przy tej sposobności i tą sprawą zajmą się nasi posłowie i zdecydują, co w tej sprawie mogą i powinny zrobić państwo i samorząd.

STANISŁAW RYMAR (Kraków).

## Stan naszej oświaty w cyfrach\*).

W preliminarzu wydatków państwa naszego na r. 1925 wydatki na oświatę zajmują drugie z rzędu miejsce; pierwsze zajmuje wojsko z sumą 640500000 zł; drugie oświata z sumą 311.755.540 zł. Stanowi to pełne 16% ogółu wydatków państwa. Do tego wydatku państwowego na szkoły dodać trzeba jeszcze autonomiczny Śląsk z sumą 24<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milionów oraz wydatki samorządu. Z preliminowanych przez samorzady sum na szkolnictwo mam zaledwie parę; a to Warszawa ma w budżecie na r. 1925 sumę 20.019.000 zł. — Kraków 2.643.960 zł., samorzady w b. Kongresówce—wedle obliczeń Wakara—mają dawać 45% swoich budżetów na szkolnictwo, samorzady w Wielkopolsce kilkanaście procent. Biorąc przeciętną z lat dawnych, liczyć trzeba, iż samorząd płaci na szkolnictwo 1/4 — 1/5 sum, jakie daje Państwo, a więc 60-80 milionów — w ten sposób dojdziemy do okrągłej sumy 390 do 420 milionów złotych tegorocznych wydatków na szkolnictwo.

Znaczy to, iż na głowę mieszkańca kosztą szerzenia oświaty w Polsce wynoszą 15 zł.

Sumą tą możemy wielu państwom imponować.

Rumunja daje na szkoły 69 milionów zł., Czechosłowacja — 122 milionów zł., Francja 470 milionów zł. Anglja 1250 milionów zł. Daje to w tych państwach na głowę mieszkańca i na naszą walutę: w Rumunji 4,30 zł. w Czechosłowacji 8,64 zł. we Francji 12,40 zł., w Anglji 19,50 zł.

\* Przemówienie posła Stanisława Rymara, referenta budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. na rok 1925 w komisji budżetowej Sejmu.

Inaczej jednak obraz ten się przedstawia, gdy za podstawę obliczeń weźmiemy koszt roczny wychowania dziecka lub też rozłożenie wydatków na personalja, na wydatki rzeczowe, i na inwestycje budowlane. Aby było dobrze, potrzeba mieć budżet taki, aby 50% — 55% kosztów szło na wydatki osobowe, a 45—50% na wydatki rzeczowe i inwestycyjne. w Anglii w roku 1921/22 na 63,648.720 funtów szterlingów wydatków na szkolnictwo początkowe wynosiły pensje nauczycielskie 43,296.355 funt. st., a więc 64% budżetu bez budowli, których w budżecie oświatowym wogóle niema, bo ustawa z r. 1921 wyklucza pomoc państwa na budowę szkół. Tymczasem u nas na 311½ miljonów wydatków na oświatę pójdzie na wydatki ściśle osobowe 265 miljonów, na wydatki rzeczowe 33¼ miljonów, na budowlę 15 miljonów. Stanowi to 88%, 9%, 3%. Zmiany, jakie poniżej proponuję, nie zmieniają w tym obrazie zbyt wiele: na 332 miliony zł. wydatków iść ma na personalja 261 miljonów, na wydatki rzeczowe 37 miljonów, na budowlę 34 miliony. Stanowiąc to będzie 78.5%, 11.2%, 10.3%. Aby przy 261 miljonach preliminowanych wydatków osobowych budżet mógł być normalnym, trzeba by, aby cały budżet przekroczył sumę 1/2 miljarda. Wszyscy wiemy, iż jest to obecnie niemożliwe. Czy jednak w tych warunkach da się utrzymać dotychczasowy kierunek polityki szkolnej?

Jeśli za podstawę obliczeń weźmiemy koszt roczny nauki dziecka, to zobaczymy różnicę między nami a światem. Nasze państwo wydać ma w r. 1925 na wychowanie jednego dziecka w szkole powszechnej ponad 60 zł. Biorąc znany stosunek, iż koszt nauki w szkole powszechnej ma się tak do kosztów nauki w szkole średniej i wyższej, jak 1:5:15, otrzymamy, iż nauka jednego ucznia w szkole średniej kosztować będzie w r. 1925 złotych 300, a w uczelni wyższej zł. 900: w Anglii koszt nauki 1 ucznia w szkole powszechnej wynosi rocznie 20 f. st. (= 500 zł.)

Nic dziwnego że szkoła angielska, we wszystko uposażona lepsze od naszej daje rezultaty.

Podwyżka wydatków z 221 milj. w r. 1924 na 311½ miljonów w r. 1925 nie jest spowodowana nowymi inwestycjami w szkolnictwie — podwyżka ta jest wynikiem podrożenia środków utrzymania. Ten sam objaw spotykamy i w Prusach, gdzie wydatki Ministerstwa Oświaty i Wyznań wynosiły w r. 1924—376.379.250 mk. rentowych, a w r. 1925 preliminuje rząd pruski 529.103.000 marek, a więc o 152.723.950 mk. więcej.

Dobrze będzie, jeśli zaznajomimy się wpieryw ze suchą statystyką stanu szkolnictwa naszego—zwłaszcza, że wiele zeszłorocznych moich cyfr drukowanych w sprawozdaniu kom. budż. domaga się sprostowania. W r. 1924 podawałem na podstawie dat Min. W. R. i O. P. 29,765 szkół powszechnych oraz 62.000 nauczycieli jako faktycznie istniejących. Obecnie cyfry te wymagają korekty: szkół powszechnych bez Górnego Śląska mieliśmy w dniu 1 grudnia 1923 razem 26,717, a nauczycieli 58,969. W ciągu roku 1924 akcja oszczędnościowa Rządu doprowadziła do zamknięcia 343 szkół o zbyt małej frekwencji oraz do zwolnienia 779 nauczycieli. W dniu 1 kwietnia 1924 r. przy preliminowej na ten rok liczbie 63.626 etatów w szkolnictwie powszechnem mieliśmy w rzeczy samej tylko 58.298 etatów zajętych. Badania podjęte przezemnie w kilku Kuratorjach w grudniu u. b. r. i w styczniu b. r., dają mi podstawę do twierdzenia, iż w obecnej preliminowanej liczbie 64.611 etatów, w tem 1.200 etatów zastępców, liczba pracujących w szkolnictwie powszechnem nie o wiele przekracza cyfrę 58.000.

Czem należy tłumaczyć tak wielką różnicę cyfr?

Zarządzona w ubiegłym roku przez Min. W. R. i O. P. wizytacja wszystkich Kuratorów wykazała, iż każde Kuratorjum tworzyło u siebie rezerwy z etatów i rezerwę z nowych szkół, które miało zamiar założyć. W raportach do Ministerstwa wyglądało to tak, jakby wszystkie szkoły już były czynne, nauczyciele mianowani. Wykrycie tej „polityki chomika“ spowodowało w ubiegłym roku szereg zarządzeń Ministerstwa, zarządzeń, które dały wcale niezły rezultat. Ministerstwo obcięło parę tysięcy etatów zbędnych i nakazało wypracowanie dokładnych zestawień.

Okazało się, że tylko okręgi warszawski i łódzki miały etatów za mało, inne za wiele. Np. okręg lwowski miał na 1924 r. przyznanych etatów 13.600, przy redukcji ścięto mu 1050 etatów, a mimo to w końcu roku 1924 jeszcze 349 etatów było nieobsadzonych. Wynik zaś redukcji na terenie tego Kuratorjum opiewa: zredukowano 612 nauczycieli, ale z tego istotnie zwolniono tylko 92 nauczycieli —, a z reszty: 107 spensjonowano, 29 poszło do innych okręgów, a 384 uczy dalej w okręgu lwowskim tylko na innych posadach. Szkoły nie zamknięto ani jednej.

Weźmy przykład inny: Wołyń. Na r. 1924 preliminowano 2746 etatów, zredukowano do 2196, a w dniu 1 stycznia 1925 r. było zajętych 2065 etatów. Redukcja w tym okręgu wykazuje: nie zamknięto ani jednej szkoły, nauczycieli zwolniono 68, przenie-

siono na inne posady 61. Jeszcze inny przykład: Poznań. Na rok 1924 preliminowano 6200 etatów, potem zredukowano do 5800 etatów, a w dniu 1 lipca 1924 było zajętych tylko 5.463. Od 1 września 1924 r. oblicza to Kuratorjum nowe zapotrzebowanie na 40 — 50 etatów. A oszczędności w tem Kuratorjum: zamknięto 23 szkoły o małej frekwencji i zredukowano 198 nauczycieli, ale z tego zwolniono tylko 88, reszta uczy dotąd.

Powyższe przykłady uzasadniają dostatecznie tę różnicę między obliczeniami zeszłorocznymi, a tegorocznymi: ubytek 3.000 szkół nie jest wynikiem zamknięcia, gdyż zamknięto jak to wyżej wykazałem tylko 343 szkoły, jest to więc skreślenie z rachunku szkół *istniejących tylko na papierze*, szkół tylko w budżecie preliminowanych. *To samo odnosi się i do liczby nauczycieli.*

Liczbę dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych, posiadamy z daty 1 grudnia 1923 r., a więc za r. szkolny 1923/24 — statystyka za r. szkolny obecny, 1924/25 jeszcze nie jest gotową. Wedle danych urzędowych było w dniu 1 grudnia 1923 w 606 szkołach publicznych w województwie śląskiem 196.902 dzieci, w reszcie Polski 2.963.390 dzieci, w szkołach prywatnych (802) 87.513 dzieci, razem 3.247.805 dzieci; w tem, 1.682.354 chłopców i 1.565.451 dziewcząt. W dniu 1 grudnia 1922 r. było w szkołach państwowych (wraz ze Śląskiem) 3.131.239 dzieci, a więc nieco mniej, aniżeli w 1923 roku. Stan tedy jest tutaj normalny.

Szkoły państwowe (bez Śląska) mają język wykładowy: polski 22.404, ruski 3.047, rosyjski 10, białoruski 32, czeski 31, niemiecki 897, litewski 29, utrakwistyczny 267. Szkoły prywatne (bez 15 śląskich) mają język wykładowy polski 384, ruski 26, rosyjski 4, czeski 1, niemiecki 126, litewski 33, żargon 99, hebrajski 103, utrakwistyczne 11. Prywatnej szkoły *białoruskiej niema ani jednej.*

Województwo śląskie posiada: 600 szkół publicznych, z tego 549 z językiem wykładowym polskim i 57 niemieckim. Nauczycieli jest 1475. Prywatnych szkół jest 15 z tego 3 z językiem wykładowym polskich i 12 z językiem wykładowym niemieckim. Nauczycieli uczy w nich 70, dzieci uczęszcza 1829. W r. 1923 było 561 szkół polskich i 55 niemieckich, czyli, *że polskich ubyło 12, a niemieckich przybyło 2.*

Szkoły średnie ogólno-kształcące i Seminarja nauczycielskie nie wykazują prawie żadnych zmian: w r. 1924 mieliśmy etat na 130 seminarjów naucz., w r. 1925 tylko na 122, zamknięto 2 Seminarja ochroniarskie, zredukowano 6 Seminarjów

*preliminowanych, ale nie istniejących.* W szkołach średnich ogólnokształcących w obydwu latach mamy po 255 zakładów. W roku 1924 mieliśmy w Seminarjach 2.055 etatów obecnie mamy 2.014. W gimnazjach etaty podskoczyły w 1924 r. z liczby 5.332 obecnie do liczby 5.365. Statystykę uczniów posiadamy również tylko za ostatni, a nie za bieżący, rok szkolny,

W r. szkolnym 1922/23 było uczniów ogółem w państwowych i prywatnych (razem 757) zakładach 220.375, z tego 113.604 chłopców, 72.766 dziewcząt — o 35.005 uczniach statystyka nie podaje płci. W szkołach państwowych uczy się 89.295 dzieci; w szkołach prywatnych 111391 dzieci, szereg zakładów z 20.000 dzieci nie objęła statystyka. Ciekawy jest rozwój szkół średnich: w klasie VIII jest 9.798 uczniów i uczenic, w klasie VII—14.176, w kl. VI—19.275, V—25.235, w kl. IV—32.047 w kl. III—35.749, w kl. II—36.526, w I i wstępnej 45.339. W roku szkolnym 1923/24 było w szkołach średnich ogólnokształcących państwowych 102.318 uczniów (82.798 chłopców i 19.520 dziewcząt), w szkołach prywatnych z prawami szkół publicznych 79.753 uczniów (34.422 chłopców i 45.331 dziewcząt), w szkołach prywatnych bez praw 28.180 dzieci (13.584 chłopców i 14.596 dziewcząt) razem w szkołach prywatnych 107.933 dzieci. W rezultacie wskutek pozabawienia praw wielu szkół prywatnych ogólna liczba młodzieży w szkołach spadła do 210.251, a więc o pełne 10.000.

W Seminarjach nauczycielskich (państwowych 122 i prywatnych 65) jest uczniów i uczenic 29.507, z tego w państwowych: 20.502, w prywatnych 8.945. W tem jest 13.142 chłopców i 16.365 dziewcząt. W Seminarjach ochroniarskich uczy się 558 osób, w Państwowych kursach nauczycielskich 365 osób, w państwowym Seminarjum religii mojżeszowej 92, w Państwowym Instytucie Robót ręcznych 51 osób.

Szkoły zawodowe państwowe podwoiły w r. szkolnym 1924/25 liczbę swoich słuchaczy: mają one uczniów 10.591 i uczenic 4.636, na kursach doksztalających 18.954. Liczba szkół nie uległa zmianie: wynosi razem 259, liczba nauczycielskich etatów podskoczyła z 1,239, na 1.259,

Szkoły wyższe wykazują dalszy przyrost słuchaczy: ostatnia statystyka za rok szkolny 1924/25 — wykazuje za 1 trymestr na uniwersytecie w Krakowie 5.380 słuchaczy, uniwersytet we Lwowie 6.091 słuchaczy, uniwersytet w Warszawie 9.419 słuchaczy, uniwersytet w Wilnie 2.110 słuchaczy, uniwersytet w Poznaniu 3.295 słuchaczy. Politechnika w Warszawie ma 4.336 słuchaczy, Politechnika

we Lwowie ma 2.354 słuchaczy, Akademia Górnicza w Krakowie ma 425 słuch., Akademia Medycyny Weteryn. we Lwowie ma 294 słuch., Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie ma 158 słuchaczy. Studium Pedagogiczne w Warszawie ma 135 słuchaczy, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie ma 929 słuchaczy, Instytut Dentystyczny w Warszawie ma 270 słuch. Razem 35.130 słuch., z czego na teologii 376 studentów, na wydziałach prawnych 9.064, na medycynie 4.875, na filozofii 10.993, na farmacji 462, na wydziałach rolniczo-leśnych 2.196, inżynieryjno-łądowych 1.496, inżynieryjno-wodnych 379, mechanicznych 1.856, elektrycznych 632, chemicznych 985, architektonicznych 982, weterynarii 409, górniczo-hutniczych 425.

Pomijam w statystyce działy mniejsze naszego szkolnictwa. Jaki jest stan tych wszystkich naszych uczelni?

W szkolnictwie powszechnym w b. dzielnicy pruskiej mamy 80% budynków własnych, w b. dzielnicy austriackiej mamy 4.513 budynków o 14.630 salach (60% zapotrzebowania), w b. dzielnicy rosyjskiej nie więcej, *jak 3% szkół powszechnych posiada własne budynki* (w nich 4.200 sal), a nie więcej jak 10% szkół posiada odpowiednie pomieszczenie.

Wśród nauczycielstwa szkół powszechnych jest 23.000 sił niekwalifikowanych albo napół kwalifikowanych.

W szkolnictwie średnim mamy przewagę szkolnictwa prywatnego o bardzo nierównym poziomie nauki. Budynków szkoły państwowe posiadają niespełna połowę. Wśród profesorów pełne kwalifikacje posiada 6543, a więc 57% ogółu. W Seminarjach nauczycielskich stan zupełnie podobny.

Szkolnictwo zawodowe budynków własnych prawie że niema. Siły naukowe naogół są kwalifikowane.

Szkół wyższych posiadamy dużo, ale ich stan jest niewesoły. Politechniki obie obliczone są na 1400 słuchaczy, a mają ich 6.690. Uniwersytety pomieścić mogą wygodnie 4500 słuchaczy, a mają ich 26.000. Akademia górnicza, jedyna, jaką w Polsce mamy, mieści się kątem, a jej stan urąga nazwie, którą nosi.

Próbowałem obliczyć potrzeby budowlane (bez konserwacji i remontów) szkolnictwa naszego i wydatków rzeczowych szkół naszych: doprowadziło to mnie do cyfr wprost zawrotnych. Oddziałów nauki mamy razem około 70.000. Dodając do tego sale na gabinety naukowe, sale gimnastyczne, konferencyjne, mieszkania kierowników i t. p. w sumie 30.000 sal — otrzymamy razem 100.000 sal, których stan obecny szkolnictwa ogółem wymaga. A mamy jakies 35.400, z tego w szkolnictwie powszechnym sal

szkolnych jest: w miastach 8.415, na wsi 17.457, razem 25.872 sal. W latach 1922, 1923 i 1924 Rząd udzielił zasiłków i zaliczek na budowę 326 szkół, z tego 65 w miastach, 261 po wsiach — razem w budowie było 1438 sal. Wybudowanie brakujących wymaga sumy okągłej 3 miliardów złotych. Każda podwyżka o 1 złotego na 1 m<sup>3</sup> zabudowanej przestrzeni sumę tę zmienia o setkę milionów złotych.

Dodajmy do tego wydatki rzeczowe szkół, czy takie jak laboratorja, pracownie naukowe, środki i pomoce naukowe, czy takie, jak sprzęty szkolne, jak opał, światło i t. p., co corocznie stanowić winno sumę nie mniejszą jak 50—60 milionów złotych. Gdybyśmy tedy chcieli zaspokoić tylko dzisiejsze budowlane potrzeby szkół naszych i rozłożyli je na lat 20, to corocznie na ten cel trzeba by wstawiać do budżetu 150 milionów złotych. A budżet nasz na rok 1925 zawiera kwotę 8.301.180 złotych, przeznaczoną w połowie na budowę, a w drugiej połowie na remonty, to też co chwila spotykamy się z takimi, — nie wiem, jak je delikatnie nazwać — powiedzmy niecelowemi wydatkami, jak np.: Gimnazjum w Chrzanowie do ukończenia gmachu potrzebuje 200.000 zł., budżet na 1925 r. przeznaczą mu 20.000 zł. Budowany od kilku lat gmach dla Akademii Górniczej w Krakowie potrzebuje na dokończenie budowy w stanie surowym 2.100.000 złotych, w preliminarzu widzimy sumę 150.000 zł. Politechnika lwowska naprawia dawny gmach więzienny im. Marji Magdaleny od 2-u lat — jeśli otrzymywać będzie w dalszym ciągu takie dawki, jak dotąd, remont potrwa jeszcze bardzo długo. Stajemy przed alternatywą: skreślić te drobne sumy, nie dać tych kwot, które są, na rozproszkowanie i zmarnowanie, a w konsekwencji—albo zamknąć niektóre szkoły, albo prowadzić lice albo też, nawet w dzisiejszych warunkach, budować, licząc się jednak i z równowagą budżetową, zaprowadzić celową politykę w rozbudowie naszego szkolnictwa. Ale to kosztuje, kosztuje dużo.

W roku ubiegłym korzystałem z przystługującej referentowi inicjatywy i w lecie, w lipcu, nie zawahałem się zaproponować Wysokiemu Sejmowi, skreślenie 2.000 etatów nauczycielskich oraz całego szeregu osobowych redukcji, aby uzyskaną w ten sposób oszczędność przenieść do pozycji wydatków rzeczowych i budowlanych. Propozycję tę Sejm przyjął, a Rząd lojalnie wykonał. W ten sposób Sejm poparł głośne dziś w Polsce żądanie, aby po szerokim rozmachu zakładania szkół w latach dawniejszych teraz wstrzymać ten rozpęd w kierunku ilości, a zacząć ulepszać to co

już jest i dbać raczej o jakość szkół. Pan Premier i w ubiegłym roku i teraz przy rozważaniu tego budżetu stał na stanowisku, iż na oświacie oszczędności skarbowych robić nie chce i gotów jest zgóry dać swą zgodę i swą gotowość wypłaty na wszelkie zmiany w budżecie, zmiany takie, któreby wzmocnić mogły pozycje rzeczowe i inwestycyjne.

Jak wiele już w ub. r. przez proste przesunięcie pozycji w budżecie zrobiłby się dało, świadczy wynik zamknięć rachunkowych Ministerstwa W. R. i O. P. za rok ubiegły. Oto wynik ostateczny jest taki: uchwalony budżet normalny zawierał mnożnik dla płac, (proszę pamiętać, 90.000 osób), 3,58 zł. — Gdyby wszystkie etaty były obsadzone, brakłoby było w budżecie Ministerstwa W. R. i O. P. 55-60 milionów złotych na podwyższone pobory. A my tymczasem widzimy, iż z 244 milionów, na jakie opiewał budżet Min. W. R. i O. P. w r. 1924, wydał Rząd tylko 221 milionów, a właściwie 210 milionów, bo dalsze 11 milionów wydał na inwestycje i potrzeby rzeczowe szkół. Ta wielka oszczędność pozostała w Skarbie i niewątpliwie tam się przydała\* ale oświatowcy mają uzasadniony powód do narzekań, że się wcześniej nie zorientowali i kwoty tej w zgodzie z Rządem — nie zużyli na ulepszenie stanu szkół naszych. Przykład powyższe cytuję także i dlatego, że coś podobnego — acz w mniejszym zakresie — widzę i w budżecie tegorocznym. Uważam, iż w tym roku nie będzie wyczerpanych 2—3.000 etatów i że te pieniądze — mimo zachęcających słów p. Premjera: „skreślcie etaty niepotrzebne, a pieniądze przeznaczcie na inwestycje“ — pozostaną w skarbie. Mimo obawy, iż okrzyczą mnie znowu — jak to już miało miejsce — za wroga oświaty i szkół i młodzieży, jestem obowiązany zrobić pierwszy krok w tym kierunku i dlatego we wnioskach moich, proponuję zniżkę o 1000 etatów, a także zniżkę w innych świadczeniach osobowych, o których przekonany jestem, że zużyte w tych wysokościach nie będą, i całą tę sumę przesuwam na lepsze udotowanie szkół i na budowlę. P. Premier ułatwił mi zadanie: na konferencji, odbytej w dniu 5 stycznia. p. Premier pozwolił mi przy drugim czytaniu budżetu w Komisji podwyższyć ogólny kredyt o okrągłą kwotę 20 milionów złotych na cele inwestycyjne szkół. Rozmowa nasza miała miejsce w dwa czy w trzy dni po dokonanej konwersji długów amerykańskich, z czego wynikło, iż skarb wyda w tym roku na spłatę długów i procentów zagranicznych kwotę o blisko 30 milionów mniejszą,

anizeli wstawiono do budżetu. Oszczędzoną tedy kwotę na długach i procentach zagranicznych oddaje Rząd na inwestycje oświatowe w Polsce.

Otrzymałem też przyrzeczenie p. Premjera, iż użyje całego swojego wpływu, aby możliwie szybko uwolnić budynki szkolne od moze zacnych i miłych, ale niemniej niepożądanych gości. W Toruniu gmach szkoły przemysłowej okupowało województwo, w Katowicach gmach szkoły budowlanej zajęły województwo i Sejm Śląski, w Łodzi gmach szkoły przemysłowej zajął w  $\frac{2}{3}$  Sąd Okręgowy, w Warszawie gmach szkoły rzemieślniczej przy ul. Topolowej zajęły w połowie państwowe zakłady badania żywności i wojsko, w Wilnie gmach szkoły technicznej oddał w 1919 r. ówczesny Naczelnny Dowódca Uniwersytetowi, a szkoła techniczna poszła do gmachu monopolu spirytusowego, skąd ją teraz usuwa wznowiony monopol. Przykładów takich mógłbym podać więcej.

(d. c. n.)

## Wystawa dydaktyczna we Florencji.

Wystawa odbędzie się w marcu i kwietniu, a Polska bierze w niej również udział. Dzięki uprzejmości prof K. Czerwińskiego, kierownika działu przyrodniczego, obejrzelśmy polski pawilon, mieszczący się narazie w jednej z sal gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie.

Dębowe ściany i półki obciążone szarym płótnem zdobi górą fryz z wycinanek w dwu tonach: jaśniejszej i ciemniejszej czerwieni. Wprost wejścia będą umieszczone sztandary po środku wielka mapa Polski. Naokoło prace uczniów i pomoce szkolne wyrobu naszych firm warszawskich. Wystawiono dużo — ograniczę się więc do pobieżnego przeglądu, tem więcej, że jest zamiar, aby wystawa po powrocie z Florencji, była otwarta dla publiczności podczas wakacyj.

Z daleka rzuca się w oczy dział etnograficzny: wełniaki, zapaski, malowane dzbanki, wielkanocne palmy, barwne rysunki strojów, wnętrza, ludowa grafika i t. d.

Obok znajduje się literatura, historia, sztuka — a więc znajdują się tułaj piękne ilustrowane wydawnictwa, portrety sławnych Polaków, artystyczne reprodukcje obrazów i rzeźby (odlewy gipsowe), zabytków architektury. Z malarzy najczęściej Matejko i Grottger, z widoków, Wawel. Są też uczniowskie kolekcje pocz-

tówek, przedstawiające epokę. Niebrak portretów wodzów i scen batalistycznych.

Matematyka ustawiła wielkie liczydło, przyrząd Lay'a, bryły geometryczne, wykonane w różnym materiale, rysunki uczniów. Do początkowej nauki ułamków są okrągłe pudełka, zawierające barwne kążki. Jedne są całe, inne składają się z połówek, ćwiartek, trzecich części i t. p. Na każdym wycinku jest odpowiedni ułamek zapisany.

Geografia może się pochlubić bardzo ładnymi mapami plastycznymi (z gliny, plasteliny, dychty, tektury).

Szkoła im Szlenkerów wystawiła prace z drzewa, kory, tektury wykonane precyzyjnie, a jednocześnie estetyczne i oparte na swojskich motywach.

W dziale fizyki współzawodniczą przyrządy wykonane przez uczniów z wyrobami fabrycznymi. Zwłaszcza chłopcy z Przemysła pokazali co potrafią. Przesłali szereg precyzyjnych przyrządów. zwłaszcza do doświadczeń nad elektrycznością. Bardzo oryginalny jest przyrząd do demonstracji ruchu falowego pr. Jarosława Chełmińskiego. Gimnazjum Giżyckiego pracuje z zapałem nad radjo.

Wśród kolekcji przyrodniczych zwracają uwagę zbiory gimn. O. O. Marjanów z Bielan, (rozsiewanie nasion, spiżarnia dzierzby i t. d.)

Prof. K. Czerwiński i S. Karczewski przygotowali kolekcję syntetyczną z wybrzeża Bałtyku. W formalinie okazy fauny z zatoki Puckiej i morza, zasuszone rośliny pobrzeżne, muszle ślimaków, minerały, przekroje geologiczne, mapy, fotografie Kaszubów, Łodzi i sprzętu rybackiego, wiosek nadmorskich. Wszystko daje żywy obraz naszego wybrzeża, a pod względem dydaktycznym kolekcja syntetyczna, przedstawiając człowieka, zwierzęta i rośliny i ziemię razem, pozwala ocenić wzajemne stosunki i oddziaływania w danym środowisku.

Ideą, który się może w ciągu lat paru urzeczywistni, jest by każda szkoła posiadała kolekcje syntetyczne najbardziej charakterystycznych okolic np.: bałtycka, tatrzańska, mazowiecka, śląska, ojcowska, białowieska.

Poważnie się też przedstawia dorobek polskich wytwórni pomocy szkolnych: „Urania“, „Pomoc Szkolna“, „Model“ (modele anatomiczne). Ktoby zechciał bliżej się zapoznać znajdzie dane w kwartalniku „Nauka i Szkoła“ wydawanym przez „Uranję“

(Warsz, Sienna 39. rocznie 4 zł. rk. P. K. O. 4130.), który obszernie omawia urządzenia szkolne i pomoce naukowe.

Do Florencji jadą małe modele ławek szkolnych „Uranji“. Tego typu ławki spotkał jeden z dyrektorów warszawskich aż w Holandji!

## „Najmłodszy znajomi”.

Jędrus stracił pierwszy mleczny ząb.

„Co ci to Jędrusiu; gdzie podziałeś ząbek?—a Jędrus na to bardzo poważnie i z taką miną, jak sam pan doktor:

„To te kuśskie lekalstwo — tlan!”

Trudno inaczej było zemścić się na tranie, którym codziennie Jędrusia częstują.

Krysia ma trzy lata. Jest to osóbką, co chwili spokojnie nie usiedzi — ciągle biega, skacze, w czem zresztą nie ustępuje swym rówieśniczkom w kraju i zagranicą.

Bawi się w najlepsze u sąsiadów, gdy zjawia się służąca, by zabrać dziewczynkę do domu. Krysia jest bardzo nierada, a wie, że nic nie poradzi. Pociera paluszką czoło, mocno skłopotana i mówi: „Krysia tak się nie lubi kręcić!” z takim przekonaniem, że trzeba być zakamieniałym sceptykiem, aby nie uwierzyć.

Józio prosi ojca o nadmuchiwanie gumowego balonu. Tymczasem balon trząś — a Józio w płacz.

„Józiu, przecież nieumyślnie zepsułem ci balon, a przypomnij sobie tylko, co ty mi napsociłeś?”

Józio podnosi oczy pełne łez, buzia mu się krzywi, kąciki ust drgają. „Ale ja myślałem, że tatuś jest mądrzejszy!”

## Ś. p. prof. Lucjan Zarzecki.

Jeszcze w kwietniu wygłosił ś. p. prof. Zarzecki na naszym Zjeździe referat „O samodzielnej pracy ucznia“; jeszcze w lipcu wykladał na naszym kursie wakacyjnym w Pucku i jeździł z nami na wycieczki — aż oto dn. 12 stycznia r. b. zgasł ten światły i kochany profesor. Całe życie oddał na wierną służbę idei narodowej i katolickiej.

W działalności Zarzeckiego wyróżnić należy trzy okresy. Pierwszy to lata niewoli do wybuchu wojny; pracuje w tym okresie jawnie jako

nauczyciel szkół prywatnych polskich, tajnie jako działacz polityczny i oświatowy w różnych organizacjach konspiracyjnych.

Drugi okres to lata okupacji niemieckiej, w których działa jako dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej, i trzeci okres, to lata po powstaniu Państwa Polskiego.

Poświęcał się głównie pracy pedagogicznej. Rozpoczął pracę zawodową w szkole W. Górskiego, potem przez szereg lat pracował w Szkole Handlowej kupiectwa warszawskiego, a wreszcie został dyrektorem gimnazjum Zamoyskiego. Bierze wybitny udział w organizowaniu nauczycielstwa polskiego najpierw w t. zw. Kasie nauczycielskiej, a potem w Stowarzyszeniu nauczycielstwa polskiego. Pierwsze kroki na polu publicystyki pedagogicznej stawia jeszcze w dawnym „Przeglądzie Pedagogicznym“, gdzie w r. 1905 umieszcza cenne „Uwagi nad programem matematyki w szkole średniej“. Zasila następnie swemi pracami „Szkołę Polską“, w r. 1907 jest jej redaktorem, w r. 1908 redaguje „Sprawy Szkolne“. A gdy i to pismo uległo losowi poprzednich, t. j. zamknięciu przez cenzurę rosyjską, obejmuje redakcję „Wychowania w domu i szkole“, organu tak, jak i poprzednie pisma Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego. Dzięki niestrudzonej pracy redaktora „Wychowanie“, jest w latach 1909—1914 najpoważniejszym czasopismem pedagogicznym w Polsce.

Zarzecki zdawał sobie sprawę, iż prywatna szkoła polska w b. Królestwie, pozbawiona wszelkich praw, może się utrzymać i spełniać swe zadanie tylko wówczas, gdy będzie stała wysoko pod względem pedagogicznym i dydaktycznym. Stąd wysiłki jego w kierunku podniesienia poziomu intelektualnego, fachowego i ideowego nauczycielstwa.

„Stowarzyszenie“ stało się szkołą dla nauczycielstwa, a Zarzecki jednym z najlepszych nauczycieli tej szkoły. Po wybuchu wojny nastąpił drugi okres działalności Zarzeckiego—w charakterze działacza społeczno-oświatowego. W r. 1916 wznowiła swą działalność Polska Macierz Szkolna, Zarzecki wchodzi do Zarządu Głównego z początku jako członek, a następnie obejmuje odpowiedzialne stanowisko dyrektora Zarządu Głównego, oddając Macierzy całkowicie swe siły, zdolności i czas. Przypomnieć należy, iż w okresie tym, t. j. do chwili powstania ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Macierz Szkolna była organem kierowniczym żywiołowo rozwijającego się wówczas (w latach 1916, 1917 i 18) szkolnictwa. Zarzecki potrafił uchwycić właściwe zadania Macierzy; wiedział, że ten pęd mas do szkoły może wydać dobre rezultaty tylko wówczas, gdy szkołom da się dobre programy i, co najgłówniejsze, dobrych nauczycieli. Opracowuje więc programy szkoły: 4 klasowej początkowej i szkoły średniej, w szeregu prac omówił zasady organizacji szkoły, związek różnych typów szkół oraz kształcenie nauczycieli. W organie Towarzystwa „Polska Macierz Szkolna“, wychodzącym jako miesięcznik, dawał działaczom oświatowym szczegółowe instrukcje do tyjące programu i metod pracy oświatowej.

Największe bodaj zasługi oddał wówczas Zarzecki tworzącemu się szkolnictwu jako organizator kursów i zjazdów nauczycielskich; tysiące nauczycieli(lek) szkół powszechnych przeszło przez te kursy i zawdzięcza im przygotowanie zawodowe. Kiedy powstało ministerstwo oświaty, organy jego przejęły gotowe już szkoły od Macierzy z personelem nauczycielskim.

O rozmachu sił społeczno-oświatowych w owych latach świadczą cyfry: w chwili ustępowania Rosjan liczyło b. Królestwo szkół ludowych 4946 z 333,480 dziećmi, w rok później, t. j. 1916 liczby te wzrosły do 8526 szkół i 649,666 dzieci zaś w 1917—18 do 9540 szkół i 760,098 dzieci.

Zasługi ś. p. Zarzeckiego na terenie Macierzy uznał rząd Polski w roku zeszyłym, nadając mu order „Polski Odrodzonej”. W roku 1919 zaczyna się trzeci okres działalności Zarzeckiego. Ustępuje z Macierzy i obejmuje na krótko stanowisko szefa sekcji pedagogicznej w departamencie naukowo szkolnym ministerstwa spraw wojskowych, następnie zaś przechodzi do Wilna, gdzie powołano go na szefa sekcji szkolnej zarządu cywilnego ziem wschodnich.

Znając doskonale kresy wschodnie, zabrał się z wielką energią do organizacji szkolnictwa na tych terenach, gdzie kultura polska mimo wiekowego ucisku, miała grunt podatny.

O dorobku własnej pracy na tym posterunku informuje Zarzecki w pracy, drukowanej w zeszycie 9-ym tomu IX-go Encyklopedji Wychowawczej.

Głęboka wiedza teoretyczna i doświadczenie z pracy dawnej nauczycielskiej, a ostatnio organizatorskiej w Macierzy i Zarządzie Cywilnym dały mu podstawę i tytuł do opracowania syntetycznego zagadnień oświatowo-wychowawczych.

Zabrał się on do tej pracy już w roku 1917 i dał literaturze pedagogicznej szereg pierwszorzędných dzieł.

W dziedzinie dydaktyki na pierwszy plan wysuwają się: Dydaktyka ogólna, czyli kształcenie charakteru przez nauczanie (wydanie drugie z r. 1920) i Nauczanie matematyki początkowej (duże dzieło w trzech częściach wydane w roku 1917). Pierwsza podaje zasady nauczania z uwzględnieniem najnowszych prądów na zachodzie i właściwości dziecka polskiego, drugie uznane zostało za jeden z najlepszych podręczników metodycznych dla nauczycieli. Ogólnym zasadom wychowania narodowego poświęcił Zarzecki następujące prace:

- 1) O charakterze ze stanowiska wychowawczego (odbitka z Wychowania z r. 1915).
- 2) O wychowaniu narodowym (wyd. z r. 1917).
- 3) Charakter jako cel wychowania (I. wyd. z r. 1918), tytuł drugiego wydania: Charakter i wychowanie.
- 4) O idei naczelną polskiego wychowania (wyd. z 1914 r.)
- 5) O zadaniach nauczyciela polskiego (w pracy zbiorowej p. t. Co to jest Polska).
- 6) Szkoła pracy, pojęcie i główne zadania (wyd. z 1921 r.)
- 7) Wstęp do pedagogiki (wyd. 1922 r.)

Wyliczone pod 1—7 prace stanowią jakby jedną całość. Daje w nich Zarzecki syntezę nowoczesnego wychowania narodu.

Wartość ich zasadnicza, leży w tem, iż stwierdziły one dowodnie, że polska myśl narodowa potrafi najnowsze zdobycze zagraniczne racjonalnie z punktu widzenia nauki o wychowaniu i postępu społecznego dostosowywać do polskich tradycji i odrębności narodowej. Co ważniejsza jeszcze, że polska myśl pedagogiczna idzie własną drogą. Zarzecki głosił prawo dziecka polskiego do rozwijania jego właściwych uzdol-

nień, żądał od dziecka wysiłku własnego w wychowaniu, podkreślając że „polskie wychowanie na czele postawi szczytny ideał człowieka o wielkim charakterze i nauczy nasze dzieci słuchać nakazów zbiorowości (państwa narodowego), jak się słucha dobra moralnego“.

Szeroko uzasadnił w nich Zarzecki, iż stosunek państwa do wychowania publicznego musi się opierać na racjonalnem kierowaniu wysiłkami całego społeczeństwa, podtrzymywaniu i rozwijaniu inicjatywy społecznej i prywatnej, której tak wiele zawdzięczamy w dziejach naszych; zwalczał etatyzm, który mógł nam w tej dziedzinie wyrządzać wielkie szkody.

W ostatnich trzech latach szczególnie zajmowały Zarzeckiego kwestje ustroju szkolnictwa, które obecnie stoją u nas na porządku dziennym.

Poświęcił im wiele rozpraw w „Przeglądzie Pedagogicznym“, „Przeglądzie Wszepolskim“ i „Gazecie Warszawskiej“.

Pragnął, by przy rozstrzyganiu ich decydowały interesy narodu polskiego, a nie formuły teoretyczne, przyjęte ślepo z zagranicy, przez pewne sfery fachowe, szukające natchnienia wszędzie, tylko nie w duszy własnego narodu. Starał się umysłowość polską zainteresować jak najbardziej zagadnieniami wychowawczemi, widząc w opinji publicznej siłę, która potrafi się przeciwstawić eksperymentom wprowadzonym do nas przez owe sfery t. zw. „postępowe“.

Śmierć nieubłagana zabrała go w pełni sił. Odszedł wprawdzie rzetelnie spracowany, bo oprócz pracy naukowej, musiał ciężko pracować na kawałek chleba, walczyć z niedostatkiem—ale napewno nie skończył prac, które uważał za ważne i pilne.

Zabrakło go szkolnictwu naszemu w momencie ważnych poczynaiń twórczych. Obowiązkiem tych, którzy je będą realizować jest dokładnie zaznajomić się z dorobkiem naukowym tego zgasłego przedwcześnie pedagoga-myśliciela i wielkiego serca obywatela.

Stow. chrz.-nar. naucz. szkół powsz. wzięło udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Lucjanowi Zarzeckiemu i złożyło wieniec z napisem „Światłemu Przewodnikowi wychowawców—Stow. chrz.-nar. naucz. szkół powszechnych“.

Instytucje społeczne zamierzają uczcić i pamięć Zmarłego przez utworzenie „funduszu budowy szkoły im. Lucjana Zarzeckiego na Wołyniu“.

Prosimy członków o składanie ofiar na ten cel na konto P. K. O 10.180.

## Ś. p. Waldemar Osterloff.

Zmarł dn. 11 stycznia r. b. znany autor prac pedagogicznych. Urodzony dn. 12 lipca 1858 w Żarkach ziemi Piotrkowskiej, z pochodzenia Szwed, był dobrym obywatelem kraju i polskiemu szkolnictwu oddał wielkie usługi, w latach 1882—87 pracuje] jako nauczyciel prywatny, a potem w szkole kolejowej w Sosnowcu. Od 1887 osiada na stałe w Warszawie. Pracuje w szkołach średnich Florjana Łągowskiego, Henryki Czarnockiej, Anny Jasięńskiej, Matuszewskiej, Taczanowskiej, Kopoczyńskiego. Poza tem pisuje w „Przeglądzie Pedagogicznym“,

„Szkole Polskiej“, „Sprawach Szkolnych“, „Wychowaniu w domu i szkole“, redaguje czasopismo „Dziecko“.

Od 1913 r. oddaje się ś. p. W. Osterloff wyłącznie pracy literackiej. Wydaje szereg prac z zakresu nauczania języka niemieckiego i nauki elementarnej — te ostatnie pod pseudonimem „Włodzimierza Żareckiego“. Świadectwem tego pracowitego życia jest spis prac drukowanych, które pozostawił: 1. „Nauka czytania i pisania“ 1898 r.; 2. Henryk Pestalozzi — Jak Gertruda uczy swoje dzieci — przełożył i objaśnił... 1909 r. i 1921 r.; 3. Prorok pedagogiki nowoczesnej — Henryk Pestalozzi Warsz. 1910 str. 228; 4. F. Foerster — Wychowanie człowieka — tłumaczył. 1912 r.; 5. Fr. Regener — Zarys dydaktyki ogólnej — tłum. i przypiskami opatrzył... 1913 i 1924 r. 6. Wychowanie powszechne — Warsz. 1916 r. str. 19; 7. Rady i wskazówki pedagogów dla nauczycieli szkół ludowych — Warsz. 1907 str. 119. 8. Teoria i praktyka książki do czytania w zakresie elementarnym Warsz. 1917 r. str. 117. 9. Przodownicy myśli pedagogicznej na Zachodzie od czasów odrodzenia ser I, w 1918 r. str. 120. 10. Pierwsza systematyczna nauka dziecka — Warsz. 1919 str. 224. 11. Wychowanie obywatelskie i nauka powszechna — Warsz. str. 136, 1919 r. i 1921 r. 12. Grzegorz Piramowicz — Powinności nauczyciela i sposoby ich dopełnienia, podał i objaśnił... 1919 r. 13. Metodyka ogólna Mesmera i innych opracował. 1919 r. 14. Wskazówki metodyczne do Czytanek Żareckiego 1920 r. 15. Rozwój umysłu i uczuć dziecka (psychologia cz. I) Łódź 1921 str. 176. 16. Ewaryst Estkowski (1820—56)—Łódź 1920 r.; 17. Br. Trentowski i jego pisma 1922. 18. Metodyka języka ojczystego 1921 i 1925 r. str. 348. 19. Krótka metodyka ogólna—Warsz. 1919 r. str. 106.

Cześć Jego pamięci.

## Ś. p. Tadeusz Prószyński.

Zmarł dnia 12 stycznia. Był redaktorem „Gazety Świątecznej w ciągu lat 25, posłem na sejm, wiceprezesem Tow. liter. i dziennikarzem. Urodzony w Warszawie w 1873 r., ukończył gimnazjum Wojciecha Górskiego. W szkole zakłada kółko samokształcenia, do którego należy między innymi ś. p. Mieczysław Karłowicz. Po ukończeniu szkoły ś. p. Tadeusz Prószyński zapisuje się do Instytutu Rolniczego w Puławach i pracuje nadal w organizacjach oświatowych. Aresztowany i uwięziony w X pawilonie w Cytadeli przesiedział w więzieniu 17 miesięcy, a potem lat kilka żyje na wygnaniu w Archangielsku. Po powrocie do kraju pracuje z ojcem Konradem Prószyńskim (Promykiem) nad nauczaniem dorosłych i w „Gazecie Świątecznej“. Już w 1875 r. wyszedł z druku Promyka „Elementarz, na którym się nauczysz czytać w 5, albo 8 tygodni“. Rodziny inteligentne miały elementarze Jeskiego i Trybułskiego, ale włościanie kupowali na jarmarkach tanie, ale z 17 i 18 wieku jeszcze pochodzące książeczki, gdzie był alfabet, sylabizowanie, modlitwy i krótki katechizm. Nauka czytania była żmudna i niejedni się wprawdzie niechęcią do końca doznał.

Elementarz Promyka miał cenę konkurencyjną i kosztował 7 groszy. W 30 lat doczekał się z górą miliona egzemplarzy i 39 wydań — Za podstawę wziął Promyk metodę doraźnego czytania całych wyrazów. Pożyczki tej metody były u Trentowskiego, dalsze opracowanie przez Est-

kowskiego, a wreszcie udoskonalone i ustopniowane pod względem trudności ujęcie Promyka.

Nauka odbywała się mniej więcej w ten sposób.

Nauczyciel pokazuje obraz np. anioła. Uczniowie wymawiają wyraz anioł, wolno — dzielą go na głosy. Nauczyciel zwraca uwagę na otwarcie ust przy „a” — pokazując odpowiednią ilustrację, poleca w ten sam sposób roztworzyć usta i wymówić dźwięk. Potem następuje poznanie znaku uproszczonego, pisanego, drukowanego — uczniowie kreślą znak uproszczony. W ten sposób zostają poznane inne samogłoski. Przy obrazku odczytują uczniowie „ul” i „ule”. Potem sylaby złożone z głoski „l” i samogłoski. Dalej idą wyrazy „lis, osa, sala”. Uczeń łatwo odgaduje brzmienie nowej litery dzięki obrazkowi, kojarzy ją z nowym znakiem uczy się pisać. Nauka postępuje szybko i daje zadowolenie.

Tę melodę swego ojca stosował syn Tadeusz. Na Kongresie Pedagogicznym we Lwowie 1909 r., dał lekcję pokazową nauki czytania dla żołnierzy, którą może niektórzy z naszych czytelników widzieli.

Tadeusz Prószyński miał drogę utworzoną przez ojca i poszedł nią dalej. Uczył czytać, a dla tych do których słowo pisane mogło już przemówić redagował „Gazetę Świąteczną”. Pisał prosto, serdecznie, znał kłopoty i potrzeby swych wiejskich czytelników, umiał im ciekawie opowiedzieć o tem co się dzieje w kraju i na szerokim świecie. To też do redakcji nadchodziły ze wszystkich okolic stopy listów, a na każdy znalazła się odpowiedź i przyjacielska rada. Możemy powtórzyć to, co pisze o Tadeuszu Prószyńskim szkolny jego kolega St. Kozicki: „Zeszedł z tego świata jeden z najwybitniejszych przedstawicieli pokolenia, które weszło w życie publiczne pod koniec wieku XIX, jeden z tych oddanych pracowników, który przygotowywał lud polski do życia w państwie niepodległym. Cześć Jego pamięci i zasłudze dla kraju!”.

Po Zmarłym „Gazetę Świąteczną” redaguje syn jego: Stanisław Prószyński. Trzecie więc pokolenie pracuje na swej ukochanej placówce

## BIBLIOGRAFJA.

### Czasopisma.

„Przyjaciel Szkoły” dwutyg. red. Poznań — Różana 4a. Pierwszy tegoroczny numer poświęcony Ewarystowi Estkowskiemu — podaje urywki z dzieł i portret zasłużonego redaktora pierwszego pisma pedagogicznego u nas „Szkoły Polskiej”, wychodzącej w lat. 1849 — 53. Na treść składają się artykuły: „Twórczość w nauczaniu” Stali, „Higijena pracy umysłowej” St. Szumana, głos z Ameryki p. Marcinowskiej o polskich szkołach powszechnych, wzory lekcji: „Mnożenie liczb ujemnych”, „Ćwiczenia ortograficzne r—g”, oceny książek, odpowiedzi, drobne wiadomości. Numer ten jako okazowy administracja wysyła na żądanie bezpłatnie.

„Przegląd Pedagogiczny” kwartalnik. Ostatni zeszyt, który wyszedł jeszcze pod redakcją ś. p. prof. Lucjana Zarzeckiego zawiera: L. Zarzecki: „Wychowawcy nieurzędowi”, Z. Stetkiewiczówna: „System wychowania kobiet, wedł. Kom. Ed. Nar; ks. M. Sopoćko: „Alkoholizm a młodzież szkolna”; S. Studencki: „Kilka uwag o wychowawstwie w Se-

minarjum Naucz.“ — Cały następny numer zostanie poświęcony pamięci zgasłego przedwcześnie redaktora ś. p. prof. Lucjana Zarzeckiego.

„**Biuletyn Pedagogiczny**“ wyszedł № 2 czasopisma, poświęconego sprawom kształcenia nauczycieli i metodyce nauczania przedmiotów pedagogicznych w seminarjach nauczycielskich, założonego przez „Koło Pedagogiczne“ byłych słuchaczy Państw. Inst. Pedagogicznego; red. M. Studencki Warszawa, Krak.-Przedm. 36. Cena Nr. 60 groszy.

„**Biuletyn Koła Psychologicznego**“ Nr. 1, r. 1, kwartalnik, redaguje Państwowy Inst. Pedagogiczny laborat. psychologiczne pod kier. dr. J. Joteyko, pl. Trzech Krzyży 8. Warszawa. Prenumerata roczna 8 złotych. Skład Książnica - Atlas. Zamieszcza prace: dr. J. Joteyko: „O celach i zadaniach Koła Psych.“; „O metodzie testów umysłowych“; W. Dzierzbicka: „Przyczynek do psych. nauczyciela-wychowawcy“; P. Z. Dąbrowski: „Współczynnik ponogeniczny (zmęczeniowy)“; „O uświadomienie zawodowe uczniów sem. nauczycielskich“; M. Grzegorzewska: „O znaczeniu dagnostycznym ilorazu inteligencji“; M. Kaczyńska „Instytut J. J. Rousseau w Genewie“; S. Sedlaczek: „Protokoły“.

„**Zorza**“ Nr. 5, tygodnik — zawiera sprawy bieżące, artykuł o lotnictwie. Zaznajamia czytelników z historją Turcji. Wśród korespondencji znajduje się opis Jasełek we wsi Kadzidle na Kurpiach, zorganizowanych przez kierownika szkoły powszechnej p. Górkę.

„**Dziennik Urzędowy**“ Nr. 1. Rozporządzenie Min. z 23-go sierpnia 1924 r. w sprawie zmiany par. 5 rozporz. z dn. 15 września 1923 r. 2. Rozporządzenie o utworzeniu odrębnej Rady Szkolnej Miejskiej m. Piotrkowa. 3. Okólnik do P. Kuratorów o udzielaniu urlopów. 4. Okólnik do Kuratorów: Białostockiego, Łódzkiego, Warszawskiego o kompetencji Rad Szkolnych. 5. Okólnik do Kuratorów okr. Warszawskiego, Białostockiego, Łódzkiego, do Inspektorów Szk. i nauczycielstwa szk. powsz. tych okręgów o zorganizowaniu nauki skróconej dla dzieci w wieku szkolnym, które w szkole nauki nie pobierają. 6. Organizacja szkół. 7. Ruch służbowy. 8. Konkursy. 9. Komunikaty.

„**Seminarjum**“—org. sł. sem. żeńsk. w Inowrocławiu. Nr. 1 r. b., poświęcony jest głównie życiu w internacie.

„**Młodość misyjna**“ Nr. 1, r. 1, nakł. Salezjańskiego Domu Młodzieży w Krakowie: Pismo to pragnie krzewić zasady Chrystusowe w szkole, w życiu społecznym, wśród dzieci wychodźców, wspomagając misję wśród pogan.

„**Moje Pisemko**“ Nr. 4 przynosi baśnię wiersz o Chrobrym, roboty i rozrywki.

„**Przegląd Ogrodniczy**“—zaczął wychodzić po przerwie jako miesięcznik pod red. St. Makowieckiego i F. Grochowskiego. Jest to ósmy rok tego pożytecznego Wydawnictwa. Adm. Lwów, Kopernika 20. Pren. kwart. 3 zł.

„**Harc mistrz**“ Nr. 1, adm. Warszawa, Traugutta 2. Konto P.K.O. 536. Pismo to dochodzi wszędzie tam, gdzie się znajduje drużyna, czy zastęp harcerski. Powinno jednak być stałym gościem w czytelnicy nauczycielskiej. Zagadnienia wychowawcze ujmuje „Harc mistrz“ i bardzo głęboko i bardzo praktycznie jednocześnie. Wśród nazwisk autorów spotykamy: Zygmunta Wasilewskiego, Tadeusza Strumiłłę, St. Sedlaczka, M. Uklejską i innych. W tym też numerze poświęcono kilka chwil pamięci i modlitwie za jednego z twórców harcerstwa polskiego ś. p. ks. K. Lutostaw-

skiego. Wspomniano o tem życiu ofiarnem i przytoczono słowa z Ew. św. Łukasza XII 49 „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię, a czegoż chce jeno, by był zapalony“, „Mówię wam, przyjacielom moim: nie dajcie się ustraszyć tym, którzy was prześladują“.

Zeszyt I „**Orlego Lotu**” miesięcznika krajoznawczego młodzieży, wydanego przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze pod redakcją prof. L. Węgrzynowicza, zawiera bardzo zajmującą treść: A Janowski omawia w artykule wstępnym sprawę krajoznawstwa w szkole, resztę zeszytu wypełnia obfity materiał krajoznawczy zebrany przez uczniów szkoły powszechnej w Piaskach Luterskich pod Lublinem. Kierownikowi tej szkoły p. Fl. Kotlińskiemu należy się za pracę jego uznanie. Zeszyt ten pokazuje, jak przy małym wysiłku można wiele pomóc nauce polskiej, a przytem wychowawczo wpłynąć na młodzież. „Nikt przecie nie posiada tylu wiadomości o zdarzeniach we wsi, jak chłopak, który wszędzie się wkręci, wszystkiego dowie, wszystko zobaczy“. Niejedna zaś taka wiadomość da ceną wskazówkę, gdzie co można znaleźć: Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, etnografowi, archeologowi, czy numizmatykowi.

Zeszyt III „**Iskier**“, przynosi dalszy ciąg bardzo ciekawych „Wrażeń z Turcji“ E. Słońskiego, J. Domaniewskiego szkic o „Mysikróliku“, opis „Kazimierza nad Wisłą“ pióra A. Urbańskiego, dalszy ciąg „Lamikai“ K. Rosinkiewicza, „Niepróżnujące próżnowanie“, „Kącik“ D. Z., „Nasze listy“ i stały kącik rozrywek. Zeszyt 5 otwiera „Cichy hold dla pracy i zasług“, złożony Wandzie Umińskiej za jej pracę społeczną, którą wykonywała przez 67 lat życia. A. Nagórska opowiada o małym bohaterze, „Józiu Szalkowskim“, T. Radliński rozpoczyna wrażenia z podróży w artykule „Sto dni w trzech częściach świata“, W. Białowiejska mówi o pewnej „Niedzieli“, tak nudnej dla dwu braci, W. Prażmowska opowiada o poświęceniu się wróbelka, „Pana Wojciecha“, za zdrowie człowieka. Reszłą treści wypełnia dalszy ciąg powieści K. Rosinkiewicza „Złoty sen Lamikai“, „Ciekawe i niesiekawe“, artykuł, poświęcony pamięci ofiary nauki, Maurycego Dementroux, „Niepróżnujące próżnowanie“ i „Nasze listy“.

„**Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża**“, styczeń 1925 Opowiada jak jej członkowie pracują i bawią się. Są i fotografie jak to w szkole Marii Magdaleny we Lwowie robi się cacka choinkowe, szyje sukienki, a jak w Szwecji wygląda nauka pielęgniarstwa. Najpiękniejszą rzeczą w tym numerze jest list dziewczynki niewidomej z zakładu przy ulicy Polnej 40 w Warszawie, w którym dziękuje członkom Czerw. Krzyża Młodzieży za pomoc okazaną ociemniałym dzieciom.

„**Przegląd Lubelsko-Kresowy**“. Ilustrowany dwutygodnik poświęcony jest stosunkom społecznym, kulturalnym i gospodarczym na terenie województw: Lubelskiego, Wołyńskiego i Poleskiego. Adres „Przeglądu Lubelsko-Kresowego“: Lublin, ulica Kościuszki 8.

„**Morze**“ 3ci numer, organ Ligi Morskiej i Rzecznej. Na treść numeru złożyło się: „Legenda Bałtyku“ — prof. Franciszek Flak, „Bałtyk“ — Feliks Rostkowski, „Jaka Flota jest potrzebna obecnie“ — Wł. Filanowicz kom., „Gdynia“ (przyczynek do opracowania planu miasta) — Julian Rummel, „Emigracja a Flota Polska“ — T. Bogdan, „Tajfun“ — Tadeusz Stecki, „Żegluga Morska a Rolnictwo“ — Roman Petelenz, „Zastosowanie Radjokompasu“ — Henryk Markos, „Warta“ — M. B., „Nasze Wybrzeże“ — inż. St. Łęgowski, „Rzut oka na prawo morskie“ — Dr. Wła-

dystaw Sowiński, „Umowa w sprawie budowy portu w Gdyni“ — inż. P. Bomas, Dział Sportowy — Antoni Aleksandrowicz, Kronika Morska — R. Czechtol, i Dział Oficjalny Ligi M. i R. St. Kr. Całość ozdobiona jest 13 pięknymi ilustracjami.

„**Nauka i Szkoła**“ Nr. 4 zawiera artykuły: prof. dra W. Antoniewicza: „Pomoc naukowe w zakresie archeologii przedhistorycznej“. Dr. D. Gayówny. „Rola obrazów ściennych w nauczaniu elementarnem przyrody“. Dr. W. Haberkantówny; „Znaczenie tablic ściennych w nauczaniu biologji. K. Chmielewskiego: „Ilustracja krajobrazu polskiego“. W dziale kroniki podano o propagandzie produkcji polskiej pomocy naukowej za granicą i w kraju, o konferencjach naukowych, w przeglądzie wydawnictw zarejestrowane zostały liczne krajowe wyroby graficzne dla celów szkolnych i inne.

**Sprawy Szkolne**, kwartalnik, poświęcony administracji szkolnej nauczaniu i wychowaniu Pismo jest organem Związku Inspektorów szkolnych. redaguje Komitet pod kierownictwem Jana Korneckiego. Zeszyt I-szy zawiera: Inspektor szkolny w Polsce Niepodległej—J. Kornecki. Stosunek szkoły powszechnej do średniej — T. Szczerba; Organizacja samorządu gminnego i jego stosunek do władz szkolnych—D. Jewski; Uwagi o czytelnictwie młodzieży szkolnej—Dr. T. Mikułowski. Inspekcja szkół początkowych.—J. Helman. Dalszą część zeszytu wypełniają sprawy organizacyjne, sprawozdania i oceny książek i bibliografja. —Prenumerata wynosi 12 zł. rocznie.

Pismo, to wypełnia lukę w naszych czasopismach pedagogicznych i stanowi poważny dorobek na tem polu.

Adres: Marszałkowska 153 m. 6.

### Książki nadesłane.

**Buchalterja Kameralna dla Instytucji Samorządu Miejskiego**, ułożył *Henryk Chankowski*, nauczyciel buchalterji i nauk handlowych Warszawa, nakład Kursów Buchalteryjnych H. Chankowskiego, str. 108, cena zł. 1.

Jest to podręcznik, który podaje w sposób jasny, dla każdego znającego ogólne zasady buchalterji, jak w Instytucjach Samorządu Miejskiego rachunkowość prowadzoną być powinna. Podręcznik ten obejmuje: sporządzenie inwentarza czyli spisanie całego stanu majątkowego; sporządzenie budżetu dochodów i wydatków; zaprowadzenie ksiąg rachunkowych; zaksięgowanie wszystkich dochodów i wydatków za m. styczeń; sporządzenie bilansu i kontroli ksiąg za m. styczeń; zaksięgowanie wszystkich dochodów i rozchodów za cały rok (luty — grudzień); bilans i kontrole ksiąg za cały rok i roczne zamknięcie ksiąg; nadto obejmuje wzory ksiąg głównej i pomocniczych, t. j. dochodów i rozchodów poszczególnych działów.

## KRONIKA.

**Z posiedzeń lekarzy szkolnych.** W Wydziale Higjeny Szkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odbywają się pod przewodnictwem dr. St. Kopczyńskiego co miesiąc zebrania warszawskich lekarzy szkolnych; oprócz lekarzy szkół średnich państwowych i prywatnych szkół powszechnych i seminarjów nauczycielskich, w po-

siedzeniach też biorą udział przedstawiciele świata pedagogicznego. Na posiedzeniach odbytych w ciągu 1924 roku wygłoszone zostały następujące referaty:

**Dr. Jan Bogdanowicz „Kinematograf a młodzież“.** Na podstawie przeprowadzonej ankiety w szkołach i w ogniskach dla młodzieży przy kursach dla dorosłych, opierając się na 2400 odpowiedziach, prelegent omawiając czynniki dodatnie i ujemne widowisk kinematograficznych w stosunku do młodzieży, jest zdania, że kinematograf, mogąc być wyzyskany jako ważny czynnik pedagogiczny, przedstawia w obecnej chwili poważne niebezpieczeństwo dla młodzieży i wymaga opracowania specjalnych norm prawnych, regulujących porę i treść przedstawień dla młodzieży oraz określających wiek, w którym uczęszczanie do kinematografu będzie dozwolone.

**Dr. Tadeusz Jaroszyński: „Syntezy wychowania fizycznego“.** Mówca na podstawie prac francuskich (Lagrange, Demeny, Boigey, Tissie) podał ujęcie syntetyczne wychowania fizycznego, opierając się na uzdolnieniach i poglądach porównawczych z tej dziedziny. Prelegent zastanawiał się nad zasadami indywidualizacji wychowania fizycznego zależnie od wieku i płci, omawiając bliżej rozmaite rodzaje ćwiczeń, sportów i gier, odpowiednich dla poszczególnych okresów u dzieci, młodzieży i w wieku dojrzałym.

**Dr. Marjan Pieńkowski: „Higjena odżywiania młodzieży szkolnej“.** Mówca rozpatrzył najważniejsze błędy, jakie popełniają rodzice nieprawidłowo odżywiając swe dzieci, tak co do ilości jak i jakości pokarmów, późne jedzenie na noc, zbyt częste przyjmowanie posiłków, zbyt duża ilość pokarmów białkowych, zbyt mało jarzyn mało pokarmów, zawierających witaminy. Wykazawszy te braki, mówca podał szereg wskazówek praktycznych.

**Dr. Stanisław Kopczyński: „Organizacje opieki lekarskiej nad młodzieżą szkolną w Anglii, Belgji i Holandji“.** Referat sprawozdawczy z udziału w delegacji międzynarodowej lekarzy szkolnych. Prelegent podnosi zalety higieniczne zwłaszcza budynków szkolnych holenderskich, rozpatrzył organizację opieki lekarskiej w Anglii, najlepiej tam rozwiniętej (zgórą 2000 lekarzy szkolnych i przeszło 4000 higienistek szkolnych, mnóstwo klinik szkolnych w celu usuwania stwierdzonych braków i wad cielesnych). Przedstawił organizację szkół specjalnych a więc: szkoły na otwartem powietrzu t. zw. szkoły-sanatorja, szkoły dla dzieci z brakami cielesnymi lub duchowymi (szkoły dla małozdolnych, głuchoniemych, ociemniałych, źle słyszających, wybitnych krótkowidzów, dzieci ułomnych, z wadami wymowy, charakteru epileptyków i t. p.). W końcu podał w zarysach stan wychowania fizycznego w wyżej wymienionych krajach.

**Dr. Karol Mitkiewicz: „Wrażenia z wizytacji obozów szkolnych“** Prelegent dzieli się uwagami, jakie mu nasunęły się przy wizytacji obozów, zorganizowanych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministerstwem Oświecenia. Wrażenie naogół dodatnie, organizacja z każdym rokiem lepsza, rozwój fizyczny dzięki ćwiczeniom cielesnym wybitny.

**Dr. Jan Bogdanowicz: „Z doświadczeń lekarza szkolnego“.** Mówca zajął się zbadaniem drogą ankiety, jak dalece uświadamianie hi-

gjeniczne posuwa się dzięki pogadankom higienicznym, jakie dodatnie wyniki dają t. zw. konkursy zdrowia, stosowane u nas przez stowarzyszenie młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

**Dr. Ksawery Cieszyński: Czerwie u młodzieży w wieku szkolnym, ich częstość i objawy chorobowe.** Po omówieniu różnorodności czerwi spotykanych w organizmie ludzkim mówca rozpatruje objawy chorobowe, których nieraz czerwie te są przyczyną jak: niedrożność jelit, zamknięcie przewodu trzustkowego lub żółciowego, zaburzenia nerwowe, objawy oponowe i t. d.

**Dr. Korsakówna: „Przeciążenie młodzieży szkolnej w seminariach nauczycielskich“.** Prelegentka na podstawie danych z 1319 odpowiedzi, zebranych drogą ankiety z seminarjów żeńskich państwowych i prywatnych na terenie b. Kongresówki, dochodzi do wniosku, że uczennice naogół mają bardzo złe warunki do pracy, co przyczynia się niezmiernie do przeciążenia: 42% bowiem ma złe warunki mieszkaniowe, 18% nie ma własnego łóżka, 70% przygotowuje lekcje powyżej 3 godz., a od czwartego kursu powyżej 4 godz. Większość dziewcząt niedostatecznie się wysypia, źle się odżywia, cierpi na bóle głowy. Zorganizowanie dobrych internatów i rewizję programów szkolnych uważa prelegentka za rzecz konieczną.

**Dr. Jerzy Rutkowski: „Skrzywienie kręgosłupa a szkoła“.** Po omówieniu postaci, stopni i etiologii skoljozy prelegent zatrzymał się nad rozpoznaniem stanu chorobowego, przedstawił sposoby leczenia, oraz wskazał, co szkoła może zrobić w dziedzinie profilaktyki (dobre ławki, gimnastyka, nieprzeciążenie pracą).

Szczegółowe sprawozdania z powyższych referatów wraz z podaniem dyskusji drukuje „Wychowanie Fizyczne“, czasopismo wychodzące w Poznaniu pod redakcją prof. Piaseckiego.

**Zjazd Oświatowy w Opolu.** W dniu 24 stycznia b. r., odbył się w Opolu Lubelskim jednodniowy Zjazd oświatowy, poświęcony oświacie pozaszkolnej, zorganizowany przez Polską Macierz Szkolną. W Zjeździe wzięło udział nauczycielstwo powiatu puławskiego, inteligencja wiejska i miejska z 6 gmin południowych powiatu, duchowieństwo z 6 parafji, prezesi dozorów szkolnych i t. d. w ogólnej liczbie 172 osób. Zjazd odbywał się w Domu Macierzy.

Na zebraniu porannem wysłuchano wykładu dyrektora Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józefa Stemlera z Warszawy na temat: „Najpilniejsze potrzeby oświatowe“, poczem rozwinęła się bardzo interesująca dyskusja o warunkach pracy oświatowej pozaszkolnej na terenie powiatu puławskiego oraz formach tej pracy już wprowadzonych w życie. W interesującej dyskusji stwierdzono dobitnie, że po Kursach 3 dniowych, urządzonych przez Macierz w 1924 roku w Opolu i Puławach, praca oświatowa pozaszkolna bardzo się wzmogła i choć napotyka na liczne trudności jednak trwale się rozwija i pogłębia.

Na posiedzeniu popołudniowym wysłuchano wykładu dyr. Stemlera na temat „Formy i metody pracy oświatowej pozaszkolnej w Danji i Anglii“. Po wykładzie rozwinęto dyskusję na temat: jakie formy pracy kulturalno-oświatowej powinny być stosowane w powiecie puławskim

i jakie pomoce oświatowe są najpotrzebniejsze. Wszyscy mówcy podkreślali potrzebę Czytelni, bibliotek, odczytów i pogadarek, teatrów amatorskich i kursów rozmaitych stopni. Przy sposobności Kursów podkreślano rozmaite trudności powodujące niepowodzenia tej formy, głównie zaś brak podręczników, bo jak powiedział jeden z pp. nauczycieli „uczyć równocześnie, jednego z kantryczki, drugiego z „Gazety Świątecznej“, a trzeciego z „Wyzwolenia“ nie można, a takie wypadki się zdarzają“.

Wysoki poziom dyskusji i zetknięcie się rozmaitych sfer inteligencji polskiej dla omówienia tak ważnych dla Państwa naszego zagadnień, celem wcielenia ich w życie, stanowią w życiu powiatu ważny moment.

Następny specjalny kurs trzydniowy postanowiono poświęcić prowadzeniu teatrów amatorskich.

**Obywatelska konferencja szkolna.** Pod przewodnictwem Pana Prezydenta odbyła się druga konferencja w sprawie organizacji szkolnictwa. Wzięli w niej udział przedstawiciele Rządu, sejmików powiatowych, samorządów oraz nauczyciele. W omawianiu przedmiotu wzięli udział: senator Zdanowski, minister Zawadzki, W. Wakar, prezes zrzeszenia samorządów powiatowych, S. Łukaszewicz, naczelnik Wydz. Szk. Technicz., W. Lamot-Wrona, starosta z Pinczowa i wielu innych. Wszyscy zgodnie podnosili potrzebę współpracy obywatelskiej z władzami szkolnymi oraz konieczność organizowania jak największej ilości szkół zawodowych. Brak tych szkół szczególnie daje się odczuwać—a młodzież rzemieślnicza nie może odpowiednio przygotować się do życia i pracy w swoim zawodzie—jak to ma miejsce za granicą—a szczególnie w Niemczech. Drogą tworzenia szkół zawodowych średnich i niższych można by przygotować z korzyścią dla społeczeństwa i państwa szeregi dzielnych jednostek, które dziś z braku szkół, nie dokończywszy szkół średnich ogólnokształcących, wprost marnieją i zwiększają koła wykołajeńców i t. z. proletariatu inteligencji. Podnoszono również potrzebę wyrobienia szacunku dla pracownika fizycznego, którego stanowisko społeczne jest tak samo ważne jak urzędnika, lekarza czy inżyniera. Brak tego zrozumienia jest przyczyną, iż każdy chce widzieć syna czy córkę nawet źle płatnym i podrzędnym urzędnikiem, niż dzielnym i dobrze zarabiającym rzemieślnikiem czy handlowcem.

Panu Prezydentowi należy się wdzięczność ze strony całego narodu, że sprawę wychowania publicznego i szkolnictwa wziął w szczególniejszą swoją opiekę.

**Centralna biblioteka pedagogiczna w Wilnie** powstała wspólnym wysiłkiem p. Kuratora i nauczycielstwa, które wpłaca na ten cel składkę w wysokości 1 zł. miesięcznie. Budżet roczny biblioteki dosięgnął 6000 zł. Kuratorjum daje lokal, światło, opał, bibliotekarza, rachunkowca, usługę; włącza do budżetu dotacje państwowe. Biblioteka jest własnością państwa. Kieruje biblioteką zarząd, który się składa z mianowanego przez kuratora wizytatora przewodniczącego, 5 przedstawicieli działających na gruncie wileńskim polskich stowarzyszeń nauczycielskich, oraz bibliotekarki.

Od grudnia r. z. czynna jest czytelnia, posiadająca 51 czasopism naukowych i pedagogicznych polskich i 5 zagranicznych.